

## **GODY W KANIE – MAŁŻEŃSTWO HEBRAJSKIE?**

Jezus dokonał pierwszego cudu w świątyni, bo podczas godów w Kanie, rozciągając je tak dalece, że stało się ono początkiem święta kresu czasów. To On daje nam przecież pełną radość: ziemską i niebieską, objawia swą chwałę, a Jego uczniowie Weń wierzą (por. J 2, 11). Oznacza to, że sam Bóg jako pierwszy oddaje Siebie ludziom w Duchu Świętym: zaczyna się tym samym przemiana i przeobrażenie świata. Już od pierwszego zdania wskazującego na „dzień trzeci” – dzień teofanii na Synaju (por. Wj 19, 16), dzień Zmartwychwstania – daje się rozpoznać w wierze głębokie znaczenie omawianego przez nas opowiadania. Symbolicznie w grę wkracza całość zbawienia: plany Boga odnośnie do Izraela i świata, Nowe Przymierze. Równocześnie jednak ważne jest dla Ewangelisty to, że opowiadana historia nie ogranicza się do tego, by być prostą parabolą czegoś, co się dokonuje na znacznie wyższym poziomie, ale pragnie on zilustrować faktyczne wydarzenie tego świata i tego czasu. Boża interwencja, która kieruje się z wysoka ku temu światu ziemskiemu, jest dla Jana w świecie, w którym zostaje ona rozpoznana dzięki wierze, istotnym aspektem Tajemnicy Chrystusa. I tak oto czytając tę historię, można dostrzec różne przenikające się nawzajem płaszczyzny, tak że wzrok pada raz na ziemskie małżeństwo, podczas którego dokonały się gody wiary, zaślubiny Chrystusa z Kościołem w ramach historii Izraela i jego Boga.

### **Pięciu pierwszych uczniów – ich droga do Kany**

Przed tymi godami Jezus wybiera pierwszych pięciu uczniów w Judei, w pobliżu Jordanu, na drodze do Kany. Kiedy Andrzej i ktoś drugi, nie nazwany po imieniu, widzieli i słyszeli, jak Jan Chrzciciel na widok zbliżającego się do siebie Jezusa dwukrotnie Go nazwał „Baran-

---

\* Świecki teolog, żonaty, ma trójkę dzieci. Pracuje jako profesor asystent studiów hebrajskich w Międzynarodowym Instytucie Studiów nad Małżeństwem i Rodziną w Gaming.

kiem Bożym”, dając tym do zrozumienia, iż Jego mesjańskość zespala się ściśle z obrazem cierpiącego Sługi Jahwe (por. Iz 53, 6n), poszli zaraz za Nim. Jezus ich wtedy zapytał: „Czego szukacie?” (a nie: „Kogo szukacie?”), oni zaś w odpowiedzi także Go zapytali: „Panie, gdzie mieszkasz?” Nie tylko więc szukali samego Mistrza, ale chcieli, by On pozostał. Rodzicom szukającym Go z desperacją dwunastoletni Jezus powie: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Mieszkaniem Jezusa jest świat Jego Ojca, w którym On się porusza, żyje i jest, a pytanie tych dwóch pierwszych uczniów dotyczy właśnie tego świata. „Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej” (czyli czwartej po południu – J 1, 39).

Po tym powołaniu dwóch pierwszych uczniów mamy tego samego dnia wezwanie Szymona, syna Jana, nazwanego już teraz Piotrem<sup>1</sup>. Następnego dnia pojawiają się Filip i Natanael, „prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu” (w. 47). Tego drugiego Jezus rozpoznał, gdy ten siedział pod drzewem figowym – symbol doktora prawa, pochłoniętego w *Torze*. Jezus nadaje mu imię przekazane przez anioła Jakubowi – Izrael, Ten, który przyjmuje Boga (por. Rdz 32, 25-29). Prawdziwy poszukiwacz Boga, w którym nie ma podstępu i na którym spełnia się obietnica dana Jakubowi: „We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy się wspinali i schodzili po niej na dół. A oto Pan stał nad nim i mówił: «Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. (...) Wszystkie plemiona ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków. Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuszczę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuję»” (Rdz 28, 12-15). Obietnica ta wiązała się oczywiście z samym Jezusem, a jej wypełnienie zostało obwieszczone Natanaelowi: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzyście niebiosy otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących nad Syna Człowieczego” (J 1, 51). Natanael został tu włączony w dzieje tych, którzy w Izraelu poszukują z pasją Boga; ich wielka tęsknota została wyrażona w imieniu wszystkich w stwierdzeniu Jakuba: „Nie puszcze

<sup>1</sup> „Jednym z dwóch, którzy (...) poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrząwszy na niego powiedział: «Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas» – to znaczy Piotr” (J 1, 40-42).

cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!” (Rdz 32, 27). Z pełną miłości gwałtownością, która wypływa z jego pragnienia Boga i otrzymania Jego błogosławieństwa, Jakub walczy z aniołem, otrzymuje nowe imię Izrael i błogosławieństwo. Powodowany głębokim pragnieniem Boga żywego, Natanael bada Pismo, aby poznać Tego, który staje przed nim nieoczekiwanie, i poznaje Go tak, jak nikt dotąd tego nie uczynił – gest wstrząsający, który wywołuje wypływanie z jego serca wyznania wiary: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!” (w. 49). Tym, co jest wspólne wszystkim powołanym, jest fakt, że Jezus ich rozpoznaje i że oni zaczynają Go rozpoznawać, że idą Jego drogą, najpierw od Jordanu po Kanę.

### **Droga do Kany – drogą do wiary**

Obok nużącego obliczania, że od Jordanu do Kany trzeba było wędrować około trzech dni, mamy także przeżycia związane z wyborem tych uczniów w dwóch kolejnych dniach, które są teologicznie powiązane z dniem trzecim, z godami w Kanie, kończącymi się stwierdzeniem: „Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2, 11). Narracyjna struktura wydarzenia zmierza więc wyraźnie do wiary, jaką uczniowie wyznają w odniesieniu do Jezusa. Oczywiście, nieodzowne było objawienie Jego chwały we wspólnocie tych, którzy świętowali (tajemnica Kościoła wchodzi tu w grę), by oni mogli uwierzyć w Niego. Ale czy nie zostali już powołani? Czy nie szli już za Nim? Czy nie wierzyli już w Niego?

Aby lepiej zrozumieć ten problem, pewną pomocą mogą się okazać wydarzenia związane z objawieniem się Boga na Synaju, jako że dwie teofanie są tam wyraźnie zespolone: „Pan rzekł do Mojżesza: «Oto Ja przyjdę do ciebie w gęstym obłoku, aby lud słyszał, gdy będę rozmawiał z tobą, i uwierzył tobie na zawsze»” (Wj 19, 9). Wierzyć Mojżeszowi oznacza mniej więcej tyle, co być posłusznym Bogu, wierzyć w Niego (por. Wj 32, 1n). Wydarzenia, jakie nastąpiły przed teofanią na Synaju, czyli okres zaręczyn między ludem Izraela a jego Bogiem na pustyni („Tak mówi Pan: «Pamiętam wierność twojej młodości, miłość twego narzeczeństwa, kiedy chodziłaś za Mną na pustyni, w ziemi, której nikt nie obsiewa»” – Jr 2, 2), zostają przypieczone teofanią i celebrowaniem Przymierza: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni” (Wj 24, 7): ta niezwykła odpowiedź ludu na wezwanie Boga stała się dzięki tradycji rabinistycznej kluczem do zrozumienia wiary hebrajskiej. Czas spędzony na pustyni może być

pojmowany jako okres pierwszej miłości i próby, a objawienie na Synaju – jako małżeństwo Boga ze swoim ludem. W jednym z komentarzy rabinistycznych do *Pieśni nad pieśniami* stwierdza się w odniesieniu do zdania: „Niech mnie ucałuje pocałunkami swych ust!” (Pnp 1, 2), że tego właśnie oczekiwali Izraelici, kiedy dochodzili do góry Synaj.

Można by przyrównać to wszystko do króla, który chciał poślubić dziewczynę z dobrego rodu. Wysłał do niej swego posłańca, aby ten zakomunikował jej jego zamiar, ona zaś odpowiedziała: „Nie jestem godna nawet tego, abym miała być jego służącą. Jeśli jednak tak ma być, chciałabym to usłyszeć bezpośrednio z jego ust” Posłaniec wrócił do króla, który dostrzegł na jego twarzy wielki uśmiech radości. Król nie słuchał więc już jego wypowiedzi, mówiąc sam do siebie: mój wysłannik śmieje się z radości, sądzę po tym, że ona się zgodziła. Dziewczyną z dobrej rodziny jest Izrael, wysłańcem jest Mojżesz, a królem jest Święty, który niech będzie błogosławiony.

Na podstawie tej koncepcji każde małżeństwo hebrajskie składa się do dzisiaj z dwóch części: zaręczyn (*erusin*) i wyniesienia (*nissuim*), czyli prawdziwego i właściwego małżeństwa. W ten sposób dzieje Izraela aktualizują się w małżeństwie oblubieńców, w łonie świętującej wspólnoty, przebiegając tę drogę, która prowadzi od próby wiary aż do wiary wyznawanej, przypieczętowanej celebrowaniem Przymierza (więź małżeńska). Zanim dana para hebrajskich narzeczonych dojdzie do prawdziwego i właściwego małżeństwa, oblubieniec i oblubienica znajdują się w dwóch różnych miejscach. Narzeczony siedzi przy stole, stole oblubienca, w radosnej atmosferze, razem ze swym ojcem i ojcem narzeczonej, w otoczeniu rabinów, krewnych i przyjaciół płci męskiej, w pomieszczeniu, w którym późnym popołudniem celebrowane jest modlitwę *Mincha* (nieszpory); obecni wznoszą toasty i śpiewają na cześć narzeczonego, przerywając wciąż śpiewami obowiązujące go i realizowane przez niego czytanie Pism. Jak zresztą mógłby się przygotować w tych warunkach do nauczania w podniosłym dniu małżeństwa? Na tym miejscu podpisuje się także *ketuba*, kontrakt małżeński, który chroni przede wszystkim prawa narzeczonej poprzez starodawne wyrażenie aramejskie *wekanina*: „Wykonaliśmy akt nabycia”

Oczywiście, nie jest tu bezpodstawne zestawienie miejsca Kany z pojęciem *kanina*. Co bowiem otrzymali w rzeczy samej uczniowie w drodze do Kany? Wiarygodną pewność: bycie z Jezusem to bycie z Jego Ojcem. Również w Kanie poprzez wiarę Jego Matki i sług,

którzy Go słuchają, dołączają się do Jezusa uczniowie, którzy teraz, po objawieniu Jego chwały, mogą wierzyć w Niego tak, jak Jego Matka, która uwierzyła znacznie wcześniej. Jak wielki postęp dokonał się w uczniach, którzy w obecności Jezusa potrafili dostrzec jakby ucieleśnioną chwałę Boga! Wiedzieli już, gdzie przebywa i gdzie ma swój dom. W Kanie jednak pogłębia się ich wiara, albowiem są już w stanie wierzyć w Niego. On jest Wysłannikiem Ojca, Jego Synem Jednorodzonem. W Kanie dołącza się do Chrystusa Kościół, oblubienica Chrystusa, albowiem wiara Maryi staje się także wiarą uczniów.

W tej perspektywie Chrystus Oblubieniec znajduje się najpierw w drodze ze swym Ojcem i Ojcem swej oblubienicy, a także swoich przyjaciół, pierwszych powołanych, tak że również oni są w stanie poznać, gdzie przebywa, i wiedzieć, że mieszka w tym, co jest Jego Ojca. Czy nie powinien był raczej wprowadzić ich w tajemnicę swego domu i swej misji jeszcze przed przybyciem do Kany, miejsca prawdziwego i autentycznego małżeństwa? Oni musieli przecież mieć możliwość uwierzenia w Niego przed podjęciem osobistej decyzji pójścia za Nim; i dlatego powinni byli wiedzieć, kim jest.

W tradycyjnym małżeństwie hebrajskim narzeczona, ubrana na białe, oczekuje swego narzeczonego w innym pomieszczeniu, siedząc na krześle podobnym do tronu, jak księżniczka otoczona krewnymi i przyjaciółmi. Przed nią się tańczy, śpiewa i składa jej życzenia. Po podpisaniu *ketuba* narzeczony prowadzi w procesji wszystkich zaproszonych, przy czym na czele pochodu idą jego ojciec i ojciec narzeczonej, tańcząc i śpiewając, od swego stołu do pomieszczenia oczekującej go oblubienicy. Dochodzi do tronu narzeczonej i zakrywa jej twarz welonem aż do momentu właściwego małżeństwa. Ten wybitnie symboliczny znak, wykonywany w obecności zaproszonych, ma ukazać między innymi jej wewnętrzne piękno, oddane całkowicie i bez reszty narzeczonemu. Na koniec narzeczony opuszcza narzeczoną na krótki czas, aby rodzice ubrali go w szaty godowe, jak króla; zazwyczaj jest to biała długa szata, jego całun, którą nosi on także w najważniejsze święto żydowskie, *Jom Kippur*, dzień przebłagania. Tajemnica jej piękna i jego godność królewska wiążą się ściśle wewnętrznie ze sobą. Jedno z drugim i jedno dla drugiego mają się stać teraz, we wspólnocie Izraela, tym, czym każde z nich winno być w oczach Boga: małżeństwem, w którym zamieszkuje tajemniczy splendor jedyne króla; błogosławieni swą płodnością, powinni być wyniesieni aż do rangi osób królewskich (*nissuin*).

Prawdziwe i właściwe małżeństwo odbywa się następnie pod *chupa* (co oznacza: zakryć, zasłonić), czyli pod baldachimem umieszczonym w trzecim pomieszczeniu, do którego prowadzi się parę w procesji. Baldachim symbolizuje nowy dom dwojga narzeczonych, pewien rodzaj namiotu, w którym obecność Boga pozwala odczuć Jego opiekę. Cała ceremonia odbywa się więc pod *chupa*. Rozpoczyna się błogosławieństwem zaślubin, a kończy siedmioma błogosławieństwami prawdziwego i autentycznego małżeństwa. W każdym z tych błogosławieństw wino jest nieodzowne.

### Objawienie i zakrycie – Kana i Synaj

O godach w Kanie się mówi: „Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa” (J 2, 1). Czy z punktu widzenia wiary nie można by traktować Maryi w tym opowiadaniu jako Tej, która oczekuje nie tylko swego Syna, ale jako Oblubienicy Chrystusa, swego Oblubieńca? Czyż nie jest Ona niewiastą czystą i bez skazy (biała szata oblubienicy jest tego symbolem), która dzięki swemu pięknu wewnętrznemu – Niepokalana! – skłania swego Oblubieńca do objawienia swej chwały, aby został przyodziany w swą bosko-mesjańską godność? I czy nie przykrywa On Jej piękna wewnętrznego, które promieniuje na obecnych poprzez Jej wiarę, na oczach tych, którzy nie zostali powołani, którzy są ciekawscy i niedyskretni? Także tutaj, w Kanie, Maryja jest miejscem, z którego boska chwała Jezusa rozlewa się na świat. Jednak dojdzie tutaj, do tak wielkiej tajemnicy, możliwe jest tylko w wierze, w tej samej wierze, jaką Ona sama doprowadza do wypełnienia, a co uczynią zaraz potem słudzy i uczniowie. Wszyscy inni pozostaną tylko widzami cudu, wydarzenia niewątpliwie niezrozumiałego i zaskakującego, gdyż autentyczne misterium, pomimo tego znaku, pozostaje dla wielu zapieczętowane, niedostępne. Czy nie jest to, być może, jedno z tych doświadczeń, jakich Jezus w trakcie swego życia ziemskiego musiał doznawać tak często?

Aby pogłębić tę Tajemnicę objawienia i zakrycia, która przepelnia całe Pismo święte, można zestawić z Kaną wydarzenia z Synaju. W Wj 19, 16-19 napisano: „Trzeciego dnia rano rozległy się grzmoty z błyskawicami, a gęsty obłok (*anan kawed*) rozpostarł się nad górą i rozległ się głos potężnej trąby, tak że cały lud przebywający w obozie drżał ze strachu. (...) Mojżesz mówił, a Bóg odpowiadał mu wśród gromów” Pojęcie „gęsty” oznacza w języku hebrajskim także „chwałę” Zdumiewające jest to, że Pismo święte zaznacza, iż teofanie, których Mojżesz

jest świadkiem, dokonują się w obłoku. Czyta się wciąż, że „Pan przywołał Mojżesza z pośrodku obłoku” (Wj 24, 16), że „Pan zstąpił (i przemawiał) w słupie obłoku” (Lb 12, 5; Pwt 12, 5; Ps 99, 7), że „Pan zstąpił w obłoku” (Wj 34, 5; Lb 11, 25), że „ukazała się im (Izraelitom) w obłoku chwała Pana” (Wj 16, 10), że Jahwe będzie „się ukazywać w obłoku nad przebłagalnią” (Kpł 16, 2). Co oznacza ten tak często pojawiający się obraz? Przekazuje on nam tę podstawową prawdę, „że sam Bóg jest ukryty, gdy się objawia; że gdy słucha się nawet Jego głosu, Jego istota pozostaje zakryta”<sup>2</sup>.

Jedyność synajskiego objawienia polega zresztą na tym, że cały lud Izraela był włączony w tajemnicę samo-objawienia się Boga. Istniała przy tym jednak różnica w percepcji i akceptacji tego cudu. „Cały lud, postrzegając gromy i błyskawice oraz głos trąby i górę dymiącą, przeląkł się i drżał, i stał z daleka” (Wj 20, 18), natomiast „Mojżesz zbliżył się do ciemnego obłoku, w którym był Bóg” (w. 21). Różnica percepcji i akceptacji polega na tym, że większa część ludu dostrzegala to, co zewnętrzne. Słyszano głos trąby i grzmoty, widziano błyskawice, dymiącą górę i wszyscy trzęśli się ze strachu na ten widok, ale byli daleko. „Natomiast Mojżesz zwrócił uwagę nie tylko na zjawiska zewnętrzne, ale zbliżył się do ciemnego obłoku, gdzie był Bóg”<sup>3</sup>

A w Kanie? Wszyscy obecni zostali objęci Tajemnicą objawienia się chwały Jezusa, ale także tutaj ich percepcja była zróżnicowana. Jak już wspomnieliśmy, tajemnica relacji wiary między Maryją i Jezusem jest oczywista tylko dla tego, kto wierzy, zakryta jest natomiast przed innymi, chociaż skutki tej relacji są jasne dla wszystkich: przeobfitość wina. Niemniej tylko Maryja wkracza w Tajemnicę Jezusa Chrystusa, podobnie jak Mojżesz wchodził w obłok Bożej obecności, nie jako Jego cielesna matka, ale na płaszczyźnie wiary. Jej wiara ma ten sam wymiar, co tajemnica misji Jezusa jako Tego, który objawia nieskończoną miłość Boga. Jest to wiara, która ma skutki wstrząsające dla objawienia Jezusa w naszym świecie i naszym czasie. A jest to wiara, która pochodzi od Ojca, „albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 17).

W Kanie Jezus wkracza wraz z uczniami w sam środek uroczystości zaślubin, na której obecna jest już Jego Matka, i zostaje zaproszony razem z uczniami. O Synaju się mówi: „Mojżesz wszedł wtedy na górę do Boga, a Pan zawołał na niego z góry i powiedział: «Tak powiesz

<sup>2</sup> A. J. Heschel, *God in Search of Man. A Philosophy of Judaism*, New York 1955, s. 192.

<sup>3</sup> Maimonides, *Przewodnik zagubionych*, II, 45.

domowi Jakuba i to oznajmisz Izraelitom: Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym»” (Wj 19, 3-6). Mojżesz został powołany przez Boga, który powierza mu obietnicę i zadanie dla ludu. Jezus, Syn Boży, został posłany przez Boga i zaproszony przez ludzi do swego grona, aby wypełnił i objawił wśród nich obietnicę i zadanie, jakie Bóg Mu powierzył.

### Przybycie Jezusa – zaskoczenie

Trzeba się zapytać, czy w Kanie można było wiedzieć o uczniach Jezusa przed ich pojawieniem się na weselu? Czy nie byłoby to możliwe, że zaproszenie skierowane do Niego i do pięciu Jego towarzyszy zostało sformułowane dopiero w momencie ich przybycia? Nie można przecież odesłać z niczym przyjaciół, których sprowadza przyjaciel. Czy więc przybycie tych sześciu osób nie było czymś zaskakującym tak dla gospodarzy, jak też dla Jego Matki? Było ono z pewnością zaskakujące, ale na swój sposób. Dla gospodarzy domu było przede wszystkim problemem praktycznym, związanym z wydatkami, a zwłaszcza z zapasem wina, albowiem wszyscy zaproszeni mieli obowiązek opróżniać swe kielichy po obrzędowych toastach. Dla Jego Matki, która Go знаła doskonale nie tylko jako Matka przebywająca z Nim na co dzień przez lat trzydzieści, ale także wiarą, było to coś innego. Od zwiastowania anielskiego i niezwykle tajemniczego wkraczania wciąż w Jej życie rozjaśniającej je tajemnicy Jego boskiego pochodzenia, którą mogła jedynie kontemplować w ciszy swego serca, Maryja znała Jego misję: „Będzie On wielki i zostanie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33). A od momentu Jego udania się nad Jordan, czyż nie musiała się z tym liczyć, że Jego autentyczne posłannictwo mesjańskie miało się wreszcie ujawnić, że nie jest już On takim zwyczajnym synem cieśli, lecz zgodnie z tym, co zapowiadało Jego zachowanie jako dwunastoletniego chłopca, jest Tym, który objawia ludziom Boga, swego Ojca? Czy to nieoczekiwane Jego pojawienie się na weselu nie miało być znakiem nowego wesela, opartego na objawieniu chwały Jezusa i na płynącej z wiary odpowiedzi Jego uczniów, nowym Synajem, godziną narodzin



Kościół Jezusa Chrystusa? – Tego Maryja nie mogła wiedzieć, знаła jednak *kairos*, to pełne łaskowości spojrzenie Boga, w którym chodzi o to, aby rozwinąć żagle, gdy wiatr wieje, zanim ponownie nastanie w powietrzu cisza.

Prawdopodobnie się spodziewano, że zjawienie się Jezusa z uczniami wiąże się wprost z Jego misją. Nie tylko dlatego, że ich przybycie powoduje pewne zakłopotanie, które Maryja wyraża słowami: „Wina nie mają” Słowa te, wypowiedziane z głęboką wiarą i zaufaniem, wskazują na coś istotnego: Jak można celebrować gody małżeńskie bez wina? Jak można wypowiadać słowa błogosławieństwa (*kiddusz*) bez wina? Jak można dłużej świętować i cieszyć się tym nowym małżeństwem bez wina? „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?” – odpowiedział Jezus pytaniem, dopowiadając zaraz potem, iż nie nadeszła jeszcze godzina Jego misji (J 2, 4). Stwierdzeniem tym Jezus zdaje się uwypuklać swoją odmienną jako Jednorodzonego Syna Ojca, a równocześnie się dystansować od wszelkiego zamiaru i jakiegokolwiek życzenia, które wynika z ciała i krwi. Pomija się więc tutaj płaszczyznę ludzkiej reakcji Kobiety i Matki; wchodzi natomiast w grę płaszczyzna wewnętrznej intencji wiary Maryi, Jej nadziei, jaką rozwijała Ona w sobie od momentu poczęcia, że wypełni się i objawi się w Niej obietnica dana Jej przez archaniola Gabriela co do Jezusa jako Mesjasza. To oczywiste, że Jej słowa skierowane do Jezusa wyrastają ze źródła Jej żywej i gorącej wiary, z tego źródła, którym się karmi także wiara Jezusa, źródła, które ma swój początek w Ojcu, czyli z Ducha Świętego. Maryja jest całkowicie nastawiona na Jezusa, na Jego pochodzenie z wysoka i z tej to perspektywy, jaką jest sama Obecność Jezusa, mówi do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” Słudzy dostosowują się od razu do Jego poleceń, o nic nie pytając. Także w tym momencie dobrze jest spojrzeć ponownie na Synaj. Momentem kulminacyjnym tamtego wydarzenia było cytowane już niezwykle wymowne stwierdzenie ludu: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni<sup>4</sup>” (Wj 24, 7), które tradycja hebrajska odczytuje jako obietnicę wypełniania przykazań Bożych zanim jeszcze je usłyszano. Oznacza to, że wiara wyprzedza poznanie. Gdy Izrael powiedział na Synaju: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni”, zamiast powiedzieć: „najpierw posłuchamy, a potem wykonamy”, rozległ się z nieba głos mówiący: „Kto

<sup>4</sup> Mamy tu i w dalszym ciągu niniejszej refleksji swoistą grę słów: być posłusznym, tzn. słuchać. – Przep. tłum., L. B.

objawił moim dzieciom tajemnicę, którą wypełniają aniołowie będący na Mojej służbie, którzy realizują Moje słowa zanim jeszcze głos słyszą?” W Kanie – jak czytamy – Matka Jezusa powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” Zdopingowani poleceniem Maryi, wykonali oni zalecenia Jezusa: „«Napełnijcie stągwie wodą». I napełnili je aż po brzegi” Musi to być Jej specyficzny styl napełnionego Duchem Świętym mówienia, skoro wypełniają oni niezwykle polecenie Jezusa, które każdemu „realiście” może się jawić jako całkowicie absurdałne. Działają w wierze i dopiero potem pojmują: „...słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli...” Tajemnica aniołów, którzy wypełniają słowo Boga z miłości ku Niemu, zanim jeszcze usłyszą Jego głos, staje się tajemnicą Maryi, a przez Nią – sług. Najpierw więc czynią, a dopiero potem i dzięki temu słyszą i pojmują, podobnie jak dziecko, które wykonując polecenia swoich rodziców dorasta stopniowo do ich rozumienia. W J 7, 17 czytamy: „Jeśli ktoś chce pełnić Jego wolę, pozna, czy nauka ta jest od Boga, czy też Ja mówię od siebie samego” Objawienie chwały Jezusa należy rozumieć na podstawie tego wymiaru wiary, która skłania człowieka do natychmiastowego, radosnego i całościowego działania.

### Sześć stągwi z wodą – szabat – Baranek Boży

Znamienne jest także to, że sześć stągwi przygotowanych do obrzędowych oczyszczeń zostało przekształconych w pojemniki wina, tego wina, przy którym wypowiedziano błogosławieństwo poświęcenia (*kiddusz*). W kontekście omawianych godów liczba sześć ma niewątpliwie również symboliczne znaczenie: świat został stworzony w ciągu sześciu dni. „A gdy (Bóg) ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy Bóg pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym” (Rdz 2, 2-3). Świat bez szabatu jest „dobry, bardzo dobry”, ale niewykończony, nie pobłogosławiony. Dzieło stworzenia byłoby niepełne bez szabatu. Liczba sześć przedstawiałaby zatem świat pozbawiony wymiaru transcendentnego, bez zaczynu świętości, jaki wnosi weń szabat. Z szabatem wiąże się świętość, dlatego też w Piśmie świętym słowo „świętość” pojawia się po raz pierwszy w ścisłym związku z szabatem. Natomiast szabat bez wina jest równie niemożliwy, jak wesele bez wina. I dlatego też żydowskie wesele wiąże się ściśle z szabatem.

Bez Jezusa – tak można też odczytać omawiane wydarzenie – wesele odbywa się na czysto ziemskim poziomie, natomiast poprzez wiarę w Niego ludzie i świat zostają wyniesieni na znacznie wyższy poziom, gdzie wino, jako symbol uświęcenia i radości w Bożej obecności, bywa rozdawane w nadmiarze. Podczas żydowskiego wesela można zatem wyodrębnić co najmniej trzy cechy charakterystyczne żydowskiej wiary, które dla małżonków są wyznacznikami ich życia: 1) drogę na Synaj jako czas zaręczyn pierwszej miłości pomiędzy Bogiem a Jego ludem (por. Jr 2, 2); 2) wydarzenie Synaju: objawienie wspaniałości Boga i Jego woli całemu ludowi wraz z jego odpowiedzią wiary – zawarcie przymierza (por. Wj 19 – 24); 3) szabat jako autentyczny cel i sens stworzenia oraz odkupienia przez Boga (por. Wj 20, 8-11).

Czy te cechy nie są w pełni obecne także w godach w Kanie w odniesieniu do Kościoła, który się powierza swemu Oblubieńcowi – Chrystusowi? Powołani i idący za Nim uczniowie są dla Niego: 1) oblubieńcami, którzy w Kanie, podczas ziemskiego małżeństwa, zostają nagle poprzez wiarę w Niego 2) wyniesieni do rangi członków oblubieńczej wspólnoty Jezusa. Taka jest bowiem istota wesela: wynieść, podnieść, być uświęconym nową dopełniającą godnością. – Idący za Jezusem stają się ludźmi wierzącymi: pewien stan wewnętrzny, który cechuje wciąż Maryję. W tym właśnie opowiadaniu staje się niezwykle wyraźne to, jak głęboko tajemnica Kościoła zespala się z tajemnicą Matki Jezusa: bez Jej wiary nie byłoby przecież Kościoła. Natomiast wiara w Jezusa otwiera wrota do 3) przeobfitej radości, do szabat, który nie zna wieczora, – do prawdziwego posłannictwa Kościoła.

Można by napisać książkę pod tytułem: „Jak Jezus nagradza, gdy Go się przyjmuje” Jezus nagradza na ziemskiej i niebieskiej płaszczyźnie. W Kanie jest to wino. Ten znak pełni pozwala rozpoznać coś znacznie większego, właściwszego. Jezus umożliwia i urzeczywistnia tą drogą poznanie Siebie samego, wiarę w Siebie, a przez nią otwarcie się na Ducha Świętego. Poprzez dar Ducha, który wyraża się w darze wina, wesele staje się świętem Nowego Przymierza, które – zgodnie z prorocką obietnicą – urzeczywistnia się wszędzie tam, gdzie Bóg posyła ludowi odpuszczającego grzechy Ducha Świętego, wpisując Siebie samego i swoją wolę w serca swoich (por. Jr 31, 3n; Ez 36, 26n). Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus nawiąże do tego największego proroctwa Starego Przymierza i obwieści: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 20). W urzeczywistnianiu się tego Nowego Przymierza dokonują się przeto gody Boga z otwierającą się przez wiarę na zbawienie ludzkością.

Przy końcu żydowskiego małżeństwa wypowiada się siedem błogosławieństw:

1. Błogosławieństwo nad winem;
2. Błogosławieństwo nad stworzeniem zrealizowanym na chwałę Boga;
3. Błogosławieństwo nad Stwórcą ludzi;
4. Błogosławieństwo nad Stwórcą człowieka stworzonego na Jego obraz (skupia się tu to wszystko, co człowiek ma wspólnego ze swoim Stwórcą);
5. Błogosławieństwo nad ludem zgromadzonym w pokoju w przyszłym Jeruzalem;
6. Błogosławieństwo nad parą małżeńską;
7. Błogosławieństwo nad Bogiem jako Stwórcą radości dla pary małżeńskiej, dla całego Izraela i dla całego świata.

Specyfiką tych błogosławieństw jest wybawienie i radość. – Opisują one jednak także posłannictwo i cel Kościoła Jezusa Chrystusa – dla Izraela, dla całej ludzkości i kosmosu. Można je odczytywać, jak sądzę, chrześcijańskimi oczyma. Zawierają bowiem wypełnienie pełni. Po tych błogosławieństwach rozbija się w małżeństwie żydowskim kielich. Uroczysta i przeobfita radość tych dni stopniowo wygasa. Chodzi zaś konkretnie o pamięć dotyczącą zburzenia świątyni jerozolimskiej i wynikającej stąd sytuacji wygnania dla Boga i ludu. Radość jest wielka, ale wybawienie w szerokim tego słowa znaczeniu jest wciąż jeszcze w zawieszeniu: tak można by opisać to nastawienie. Wzmacniają je jeszcze melodie i wypowiedzi, przerywane łzami (trenami) radość, która staje się bardziej uduchowiona i mniej wylewna. Również Jezus uda się z Kany do Jerozolimy, do świątyni (zob. J 2, 13-22), gdzie utożsami swoje własne ciało z Bożą świątynią, zapowiadając zniszczenie ich obu. Objawienie Jego chwały zespała się natychmiast – zgodnie ze świadectwem Jana Chrzciciela – z Jego misją jako Baranka Bożego, Sługi Jahwe, który – według Jana – wydaje ostatnie tchnienie wtedy, gdy paschalne baranki są zabijane w Świątyni.

Na koniec trzeba zapytać: czy Kana jest żydowskim weselem? Tak, ale także czymś więcej: całe dzieje Izraela z Bogiem stają się widoczne w życiu i działaniu Jezusa, zespalając się ściśle z tajemnicą Jego Kościoła. I tak oto omawiane wesele rozszerza się i przybiera wymiar powszechny, który Aliosza z *Braci Karamazow* wyraził w sposób następujący: „Kto kocha ludzi, ten kocha ich radość” – Można by dodać: ich trwałą radość. Decydująca jest tu wiara Żydówki Maryi, która sprawia, że zostają przelamane ustalone uprzednio przez Ojca

czasowe granice poczynąń Jezusa – „Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?” – i że „jeszcze nie” Jego „godziny” może się przemienić w „teraz”, w „już” Nadchodząca „godzina” Jezusa jest godziną wyzwalającego nas z grzechów Jego wywyższenia na Krzyżu, kiedy to z przebitego Jego boku wypływają krew i woda. To rozlewające się w śmierci i tworzące Nowe Przymierze życie Jezusa, to ocalające i oświecające ludzkość wylanie Ducha, są same w sobie wydarzeniem dla wszystkich, którzy wierzą. Uczniowie Jezusa byli na tym ziemskim weselu jako idąca już za Jezusem i wierząca już w Niego jako Objawiciela Boga wspólnota stanowiąca – wraz z Maryją – oblubienicę Jezusa, mistyczne ciało Kościoła. A wraz z nimi – my wszyscy.

PS: Na temat wszechobecnej w Piśmie świętym Tajemnicy objawienia i ukrycia, wyjaśnianej tradycyjnie w *Pieśni nad pieśniami* jako miłość pomiędzy mężczyzną i niewiastą – Bogiem i Izraelem, Chrystusem i Kościołem, opowiada się następującą historię: Mały chłopiec, wnuczek rabina, przychodzi ze łzami do pokoju swego dziadka. Ten pyta go troskliwie, co się stało? Dzieciak odpowiada: „Pytałem wszystkich moich przyjaciół, czy chcą się bawić ze mną w chowanego. I wszyscy mi odmówili mówiąc, że mają coś innego do roboty (oglądanie telewizji)” Wówczas rozplakał się także dziadek, wziął chłopca w ramiona i powiedział: „Patrz, to samo dzieje się z Przenajświętszym, niech będzie On pochwalony, ukrywa się, ale nikt Go nie szuka”

tłum. ks. Lucjan Balter SAC